Nr. 51a. Dnia 20 lutego. Sobota. Dnia 8 (20) lutego 1886 r.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Eucherjusza i Leona BB.
Niedziela: Maksymiljana Biskupa.
Pon.: Katedry ś. Piotra w Antjochji.
Wtorek: Piotra Damjana i Romany.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 8.
Zachód „ 5 „ 20.
Długość dnia godzin 10 „ 12.
Przybyło „ „ 2 „ 34.

Wschód księżyca o godzinie 8 minut 1 w.
Zachód „ „ 7 „ 51 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.
Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 3° R.

Środa: Macieja Apostoła.
Czwartek: Sygfryda Biskupa.
Piątek: Aleksandra B. i Fortunata M.
Sobota: Leandra Biskupa.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Ludomiła; jutro Onosławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa Serca Marji.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu Towarzystwa wyścigów konnych. (Lokal Towarzystwa, Krak.-Przedm.—godz. 1 z południa.)

Zabawy: Dla członków resursy kupieckiej bal. (godz. 9 wiecz.)

Teatra: Wielki: dziś „Gioconda" (pierwszy debiut panny Zofji Pilcówny); jutro „Pan Twardowski";—Rozmaitości: dziś „Cudzoziemiec"; jutro „Mąż z grzeczności";—Mały: dziś „Kamionka"; jutro „Puhar srebrny". (Godz. 7½ wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

W sprawie politechniki.

Myśl utworzenia w Warszawie instytutu politechnicznego wywołała kilka opinij i uwag, dość między sobą sprzecznych, co do których pragnęlibyśmy w tem miejscu udzielić stosownego wyjaśnienia.

Jedni mianowicie dowodzą nadmiaru sił technicznych w kraju, wypowiadają zdanie, że „instytut" politechniczny jest wprost dla nas zbyteczny, jeżeli nie szkodliwy nawet, i przemawiają gorąco za potrzebą otwarcia „szkół fachowych".

Inni znowu, nie zaprzeczając pożytku z rozwoju w Królestwie szkolnictwa fachowego, nie odmawiają też racji bytu i formalnemu instytutowi, uważając obie grupy za wzajemnie się uzupełniające.

Której opinji przyznać słuszność?...

Ani na chwilę nie wahamy się twierdzić—i taki też był cel najbliższy wniosku, złożonego w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu—że przemysł fabryczny Królestwa wymaga przedewszystkiem t. zw. *Gewerbeschule*, któreby dostarczały mu odpowiednio uzdolnionego robotnika. Zakłady takie zgoła w kraju nie istnieją i cała masa werkmajstrów, dozorców etc. rekrutuje się bądź z zagranicy, co się przytrafia najczęściej, bądź z robotnika krajowego, co już jest wypadkiem rzadkim i co wymaga dłuższego czasu praktyki. Wytworzenie więc szeregu szkół fachowych, zaspokajających potrzeby czy to fabryk przędzalno-tkackich, czy żelaznych, górniczych, pomocniczych (maszyno-budowlanych) i t. d. odpowie jednemu z najistotniejszych wymagań przemysłowości kraju, której trwały rozwój potrzebuje zdolnych pracowników, stanowiących niewątpliwie jej podstawę.

Że pod tym względem daleko odbiegliśmy od zagranicy, zbytecznem byłoby dowodzić. Szkoły kolejowe—oto wszystko, co dotąd na polu fachowego wykształcenia uczynić zdołaliśmy. A przecież ani warsztaty kolejowe, ani szkoły rękodzieł w Warszawie i Łodzi nie mogą nawet rościć pretensyj do wypełnienia choćby tylko części olbrzymiego programu szkolnego w zastosowaniu do przemysłu!

Jeżeli jednak potrzeba t. zw. *Gewerbeschule* nie ulega zaprzeczeniu i powszechnie jest przyznawaną, nie zdaje nam się, aby „instytut politechniczny" był natomiast w kraju naszym zbyteczny.

Wiemy dobrze, że od lat kilku tutejszy świat techniczny zostaje pod wpływem czerpanego ze smutnego doświadczenia pesymizmu. W braku odpowiednich zatrudnień, wielu inżenierów, zkądinąd całkiem uzdolnionych, szukać musi środków do życia w zawodach bynajmniej nie odpowiadających długoletnim studjom specjalnym. Ale czy takie „zwichnięte karjery" są owocem nauki, czy też pochodzą ze zbyt jednostronnego kształcenia się w kilku uprzywilejowanych kierunkach, czy naprzykład obok masy wychowańców instytutu komunikacyj, jednocześnie nie daje się odczuwać brak chemików i w ogóle technologów?

Zresztą nieobecność w Warszawie i kraju zakładu technicznego *średniego* czyż powstrzyma młodzież naszą od szukania wiedzy w tym właśnie kierunku... gdzieindziej? Uniwersytet nie zadawalnia wymagań ogółu, boć wszyscy nie mogą być lekarzami, prawnikami lub profesorami, szczególnie w dzisiejszych stosunkach, zawód więc techniczny zawsze będzie posiadał urok względnie większej niezależności i widoki korzystniejszych stanowisk. Dowodem tego choćby liczba słuchaczy w zakładach technicznych w Petersburgu, pochodząca z wychowańców tutejszych szkół średnich, a wynosząca z górą 200. Co rok więc z kraju naszego wyjeżdża po wiedzę fachową setka młodzieży, pomimo kosztów podróży i trudności pobytu w obcem mieście. Czy prąd ten ustanie, jeżeli nie otworzymy mu ujścia w zakładzie krajowym?

Wszelkie protesty przeciwko tworzeniu w Warszawie politechniki ze średnim zakresem wychowawczym—której pożyteczność stwierdzona została w Najwyżej zatwierdzonej opinji b. Namiestnika w 1866-ym r.—uważamy za prostą deklamację, nie popartą żadnemi zgoła argumentami.

Wszakże okręg fabryczny charkowski, który pozyskał taki instytut w r. z. bliżej jest zakładów państwowych i pod względem przemysłowym nie może iść w porównanie z okręgiem Królestwa, a przecież mimo to otwarcie politechniki uważał za nieodzowny warunek przemysłowości swojej. Czyż u nas warunek ten byłby zbytecznym?

Jak wiadomo, sprawa utworzenia w kraju politechniki została podjętą przez Towarzystwo popierania przemysłu i handlu, które dla bliższego jej roztrząśnięcia wyznaczyło specjalną delegację. Nie przesądzając też rezultatów odnośnych prac w owej delegacji, uważaliśmy tylko za właściwe wypowiedzieć powyżej kilka uwag w tym niezmiernie ważnym przedmiocie, co do którego opinja publiczna skutkiem niewłaściwych głosów, mogłaby być narażoną na niepożądane rozdwojenie.

K. W.

Słówko na czasie.

(Art. nad.)

Szanowny redaktorze!

Wkrótce obchodzonem będzie 25-lecie zasług profesorskich dra Ignacego Baranowskiego. Towarzystwo lekarskie wzięło inicjatywę tego obchodu, a niewątpliwie mnóstwo dawnych i obecnych pacjentów, uczniów i kolegów zasłużonego profesora wyrazi mu swą wdzięczność i uznanie.

Stosownem jednak zapewne byłoby, ażeby to uczczenie rzetelnych zasług nie skończyło się na obiedzie, mowach, telegramach itd., lecz zostało wyrażone w formie realniejszej i trwałej.

Najwłaściwszem do tego celu byłoby złożenie funduszu imienia prof. Ignacego Baranowskiego na wydawnictwo dzieł lekarskich, z powierzeniem szafun-

31)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Zaczem Rafał zaraz odjechał do swojej chorągwi, Abraham zaś pobiegł czemprędzej do Krakowa, aby się swemu porucznikowi pokłonić, a swojej chorągwi przypatrzyć i sprawić sobie moderunki wedle jej obyczaju.

A wtenczas już się zapaliły umysły i serca tak w wojsku, jak też i między ludem krakowskim. Król obchodził piechotą kościoły, spowiadał się z grzechów całego życia, przystępował do stołu Pańskiego, leżąc krzyżem słuchał mszy świętej; ale kiedy nabożeństwo odprawił, był dobrej myśli i rzekł do hetmanów:

— Boga tylko proszę, abym ich jeszcze tam zastał, natenczas nie zbraknie w Polsce koni tureckich.

Niektórzy mieszczanie, zwłaszcza co pobożniejsi, mruczeli na to, mówiąc sobie do ucha:

— Żeby tylko pan Bóg nie poskromił tej pychy!

Ale żołnierzom serce podrosło, bo żołnierz tylko do takiego wodza ma zaufanie, który sam dobrze rozumi o sobie. Król oddał Bogu co Boskie, ale wiedział lepiej od innych, że i żołnierzowi coś się należy, jakoż nikt nigdy nie umiał lepiej zażywać żołnierza od niego.

Tak wtedy ruszyły się armje dwoma traktami, aby sobie nie zawadzały i aby im wszędzie starczyło żywności, ale nie potrzebna była ta troska, bo niemcy, spodziewając się armji polskiej w jakie sto tysięcy, przygotowali wszędzie tyle prowjantów, że polacy, chociaż nie żałowali i sobie i koniom, i czwartej części spożyć nie mogli. Król szedł na Opawę, Ołomuniec i Berno do Tulna, gdzie się trzeba było przeprawić przez Dunaj i gdzie też już niemieccy książęta i jenerałowie zjechali ku niemu, aby mu się pokłonić, to sławne wojsko polskie obejrzeć i rozmówić się o komendę.

Najpierwszym pomiędzy tymi panami był książe Karol Lotaryngski, znany polakom dobrze z imienia, boć był pretendentem do polskiej korony, ale nieznany z osoby.

Niektórzy też wystawiali go sobie jako pana wielkiej okazałości. A był to człek bardzo skromnej postawy i bardzo niepokaźnie wyglądał przy królu i naszych hetmanach, którzy wszyscy go przenosili o głowę albo i więcej. Był jeszcze dość młody, ale zażywny i trochę zgarbiony, z nosem orlim i twarzą ospowatą cokolwiek; ubierał się przytem nadziw skromnie: miał szarą suknię na sobie bez żadnych galonów, ledwie że złote guziki na niej się jakokolwiek świeciły, kapelusz bez piór, buty żółte, ale mocno już pobrukane, a napiętki korkowe. Jednak koń pod nim był dobry, chociaż ubogo ubrany, i tylko kilku oficerów około niego.

Niektórzy z naszych, sądząc z pozoru, zaczęli go zaraz pospolitować, ale niesłusznie, bo był to wódz doskonały i miał też wojska wyborne, które niebawem tak mężnie stawały w boju i tak wytrwale wytrzymywały i ogień i trudy, że sam król im jaknajwiększe oddawał pochwały i często powtarzał że niemcy sami swojej potęgi nie znają.

Jako też i samego księdza lotaryngskiego król bardzo pokochał, bo poznał w nim wyśmienitego hetmana, obznajmionego ledwie nie lepiej od naszych ze sztuką wojenną, a wytrwalszego w trudach i uporniejszego w swych przedsięwzięciach, przyczem też był bardzo grzecznym kawalerem i dobrego serca człowiekiem. Jadał skromnie, a pijał tylko wodę skropioną winem niemieckiem, ale z królem i hetmanem upił się jak cztery dziewki i pił z ochotą jako w tak dobrej kompanji.

Drugim po nim był elektor saski, mąż czterdziestoletni, nizkiego wzrostu, z brodą na modę starożytnych germanów, z brzuchem bardzo pokaźnym. Podobno był też wesoły, ale nie bardzo mowny, bo nawet i po łacinie nie umiał. Jednakże za to pił rze-

ku tego funduszu jemu samemu lub kasie imienia Mianowskiego.

Literatura nasza jest tak uboga, tak dalece w wielu gałęziach brak nam dzieł najniezbędniejszych, że wartoby poprzeć zacne usiłowania prof. Baranowskiego, który wydał po polsku klasyczne dzieła Cohnheima i Jaccond'a, a ponieważ nie mamy *ani jednego* dzieła, traktującego terapję ogólną (jedyna praca prof. Dybka ledwo zaczęta i przestarzała), najstosowniej więc byłoby rozpocząć wydawnictwo od dzieł traktujących tę gałęź medycyny i wydać jakie krótkie kompendjum do użytku podręcznego, a następnie klasyczne dzieło Ziemssen'a.

Postąpilibyśmy tym sposobem w myśl szanownego profesora, który wydawnictwami swemi pragnął dać młodzieży studjującej medycynę i lekarzom możność czytania dzieł lekarskich w języku ojczystym.

Z niniejszym projektem zwracam się sz. redaktorze do twego pisma a nie do lekarskiego, przekonany, że w wykonaniu tej myśli przyjęliby udział nietylko medycy, lecz i te rozsiane po całym kraju liczne zastępy pacjentów zacnego i dzielnego lekarza, którzy mu zawdzięczają odzyskanie zdrowia, a nieraz i ocalenie życia.

Mam zatem nadzieję, sz. redaktorze, że nie odmówisz w swem piśmie miejsca tym kilku słowom, skreślonym przez dawnego pacjenta i byłego ucznia prof. Baranowskiego, który do końca swej praktyki lekarskiej nie zapomni roku spędzonego w klinice djagnostycznej, z takim talentem prowadzonej przez jej kierownika, a do końca życia nie zapomni, iż umiejętności tegoż sz. profesora zawdzięcza powrót do zdrowia po długiej i ciężkiej chorobie.

Medyk.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Wiceprezes sądu okręgowego w Kursku, p. Jewreinow, został mianowany wicegubernatorem w Kaliszu.

= **W d. 14-ym b. m. JE. ks.** Kossowski, biskup **djecezji płockiej, udzielił święceń kapłańskich następującym alumnom seminarjum płockiego: Janowi Żółtowskiemu,** Wojciechowi Piętce, Leonowi Olszewskiemu, Wincentemu Siennickiemu i Djonizemu Prusińskiemu.

= Członkowie tutejszego Towarzystwa farmaceutycznego zamierzają podobno zebrać pomiędzy sobą kapitał 30,000 rs., a to w celu otworzenia w Warszawie wzorowego składu materjałów aptecznych, oraz dostarczania członkom Towarzystwa środków leczniczych, dozwolonych przez farmakopeę i przepisywanych przez lekarzy. Kapitał na to potrzebny ma być zebrany przez wypuszczenie akcyj 1,000 rublowych.

= Z teatru i muzyki.

* Lat temu kilka koncertowały w Warszawie panny Wanda i Jadwiga Bulewskie, pierwsza na fortepianie, druga na skrzypcach i obie przyjęte były sympatycznie ze względów, które i w tej chwili mają dla nas swoje znaczenie.

Od tego czasu w grze obu siostr żadne nie zaszły zmiany i zajść nie mogły, bo skala wirtuozowstwa panien Bulewskich nie sięga po za eleganckie amatorstwo, które nie ma w sobie zadatków postępu.

Nie jest to bynajmniej zarzut, — i takie koncerta muszą mieć swoją rację bytu, skoro znajdują publiczność, która je z chęcią słucha, a usposobienie publiczne łatwo się tłumaczy.

Ma ona przed sobą dwie młode osoby z przyjemną powierzchownością, z dystyngowanem obejściem, które całem traktowaniem fortepianu i skrzypiec, sposobem interpretowania, szczególniej Vieuxtempsa i Wieniawskiego przypominają salon i owym wdziękiem kobiecym tak rozbrajają bardziej wymagających, że nikt nie zdobędzie się na odwagę powiedzenia wirtuozce na skrzypcach: „te z pod smyczka ciągle wybiegające sentymentalne westchnienia nie przystoją Beethowenowi, a ustawiczne rzucanie końcem smyczka ze strun nut urywanych nie wystarcza do uwydatnienia w polonezie Vieuxtempsa francuskiej werwy"; zaś fortepianistce: „że ciągłe użycie pedału nie pomaga dla wyjaśnienia intencyj Szopena w dość zawiłem jego Impromptu."

Powtarzamy, nikt nie zdobyłby się na tę odwagę i nam jej też brakuje; przepędziwszy więc przyjemną chwilkę w salonie, w którym grały panny Bulewskie, zaznaczymy, że zebrani goście nie szczędzili siostrom oklasków podyktowanych sympatją, którą każdy z nas podzielać musi.

* Panna Zofja Pilcówna debiutuje dziś pierwszy raz w „Giocondzie" Ponchiellego.

* Dla teatru Rozmaitości zaprojektowany został następujący repertuar na tydzień przyszły: niedziela: „Mąż z grzeczności"; poniedziałek: „Przed ślubem"; wtorek „Friebe"; środa: „Właściciel kuźnic"; czwartek: „Świat nudów"; piątek: „Bezczelni"; sobota: „Teodolinda", „Deputowany z Bombignac" i „Wesele w Ojcowie" (przez uczniów i uczennice baletu odtańczone); niedziela: „Skrytka", „Pst!" (pierwszy raz) i „Model na bohaterkę".

* Program tysiącznego widowiska teatru Małego powtórzony będzie w całości w nadchodzącą środę na scenie teatru Wielkiego.

* Na scenie teatru Rozmaitości wznowione być ma niebawem od dłuższego czasu nie grane przysłowie dramatyczne wierszem J. Chęcińskiego p. t. „Cicha woda brzegi rwie".

W obsadzie zajdą zmiany.

= Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych przybyły następujące obrazy:

Carolusa Duran z Paryża: „Córki Kalifa", Cyprjana Godebskiego z Paryża cztery statuetki bronzowe: „Pocałunek Judasza", „Pocałowanie braterskie", Fanny" i „Obrazy"; Juljana Fałata akwarelle: „Sprzedający bambusy", Sprzedający pierścionek" i „Na pokładzie statku"; Franciszka Kostrzewskiego: „Polowanie" (z „Pana Tadeusza") i „Niewdzięczni słuchacze"; Ksawerego Pillatego: „Przy pracy" i „Znużenie"; F. Eismonda: „Bessarabka"; St. Jasieńskiego: „Nad wieczorem"; W. Pawliszaka: „Szpakowy szlak" i „Mazepa"; E. Dukszyńskiej: portrety; M. Stencla: „Głowa starca"; T. Zaleskiego: „Poranek"; A. Badowskiego: „Columbarium"; A. Wielogłowskiego: „Jałmużna" i „Sąsiedztwo"; C. Dylczyńskiego: „Lekcje wieczorne"; B. Malinowskiej: „Ptaszki"; Z. Stankiewiczówny: „W polu"; F. Wastkowskiego: „Zima"; Tartarata: „Okolica leśna"; G. Heimana: portrety; M. Bardzkiej: „Włoch"; Kalksteina: „Krajobrazy"; P. Szyndlera: „Typ wschodni".

Rzeźby: R. Jerezlia: „Krucyfiks" i T. Godeckiego „Popiersie".

* Grono tutejszych malarzy przygotowuje obrazy, które będą wysłane na międzynarodową wystawę do Paryża.

Część dochodu z tej wystawy wpłynie na korzyść miejscowego zakładu św. Kazimierza.

* W pracowni pejzarzysty p. Walerego Brochockiego oglądaliśmy większych rozmiarów płótno p. t. „Przed podolską cerkiewką".

Obraz ten jest przeznaczony do paryzkiego salonu.

* P. Franciszek Żmurko wykończył wielkich rozmiarów obraz p. t. „Na łożu".

Dzieło to ukaże się na tutejszej wystawie, poczem wysłane będzie do Drezna.

= Nowe wydawnictwo.

Donosiliśmy niedawno o świeżo przez władzę udzielonej koncesji na wydawnictwo czasopisma „Pszczoła".

Jak to sam tytuł wskazuje, będzie to pismo przeznaczone dla właścicieli pasiek i w ogóle dla hodowców pszczół.

Wydawnictwo „Pszczoły" ma się rozpocząć z d. 1-ym kwietnia r. b., a mając na względzie cele praktyczne, będzie się starało dostarczać czytelnikom pożytecznych rad i wskazówek, czuwać poniekąd nad początkującemi zwłaszcza pasiekami, gromadzić wszelkie, mające praktyczne znaczenie spostrzeżenia doświadczonych na tem polu pracowników i nareszcie ułatwiać zbyt produktów pasiecznych.

Będzie to więc pismo, mające nawskroś praktyczne znaczenie, a o sposobie wprowadzenia w wykonanie tak sformułowanego programu będzie można przekonać się z okazowego pierwszego numeru, który wysłany zostanie bezpłatnie każdemu, kto się o to zgłosi do redakcji (Koszyki nr. 1).

= Odłożenie wieczorku.

Zapowiedziany na dzień jutrzejszy wieczorek muzyczny w stowarzyszeniu subjektów handlowych wyznania mojżeszowego nie przyjdzie do skutku.

Wieczorek ten odbędzie się w przyszłą sobotę.

= We wtorek.

Zabawa, jaka się miała odbyć w dniu dzisiejszym na stawie łazienkowskim, została odłożoną do wtorku, to jest do dnia 24-go b. m.

Yyacht-klub, staraniem którego zabawa ta zostaje urządzoną, przeznaczył całkowity z niej dochód *brutto* na rzecz Towarzystwa dobroczynności.

= Posiedzenie.

Wczoraj wieczorem odbyło się wedle zapowiedzi ogólne zebranie miesięczne członków Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego.

Z powodu nawału artykułów, sprawozdanie odłożyć musimy do numeru wieczornego.

= Zabawy hygieniczne.

Przed niedawnym czasem wzmiankowaliśmy o zabawie „hygienicznej", jaka odbyła się w domu jednego z tutejszych lekarzy.

Przykład znalazł naśladowców w liczbie kilku uczestników tej zabawy, którzy następnie urządzili podobne u siebie.

W dniu onegdajszym u państwa H., zamieszkałych przy ulicy Smolnej tańce, rozpoczęte o godzinie siódmej z wieczora ustały przed północą, przytem tancerze płci obojga udali się o zwykłej godzinie na spoczynek.

Dla ludzi zmuszonych pracować od rana, tego rodzaju zabawy nie przynoszą szkody na zdrowiu.

---

telniej od innych, a jak mówiono, to także i u siebie wina nie skąpił.

Przyciągnęli też z nimi inni niemieccy książęta jako dwaj neuburgscy, hanowerski, anhaltski, hesko-kaselski, wurzburgski i drudzy pomniejsi, których i trudno wyliczyć.

Tak przyjeżdżali codziennie, to ci, to owi, a z nimi też i co przedniejsi jenerałowie, bo wszyscy chcieli króla obaczyć.

Aż dnia trzeciego, przed ruszeniem się wojsk, mieli wszyscy z królem naradę, *consilium belli*, gdzie przedewszystkiem szło o komendę. Król miał ordynans cesarski, którym mu cesarz oddawał wszystkie wojska niemieckie pod jego buławę, ale niektórym panom niemieckim jakoś nie w smak to było.

Oponował najbardziej elektor saski, tę podsuwając przyczynę, że nie trzeba eksponować sławy królewskiej, bo kiedyby pod komendą samego króla bitwę przegrano, to turkomby grzywa urosła i jużby potem trudno się na nich porywać. Inni też, chociaż nieśmiało, przecie z elektorem trzymali, tak, że narada tego dnia się z niczem rozeszła i została zalimitowaną do jutra.

Z czego król był bardzo niekontent i powiedział też głośno do senatorów:

— A ja wam powiadam, że jeżeli oni jutro z tem do mnie przyjadą, z czem się dziś rozjechali, to ja im zagram z innego końca i z mojem wojskiem nazad się zrejteruję, a wtedy już o prowianty ich prosić nie będę, tylko *hostiliter* wezmę, i dobrze im owe piękne Morawy wypłuczę, albo i Szląsk im zabiorę i trzymać będę, aż póki mi satysfakcji nie dadzą. A nie wiem, jeżeli wtedy Turcy i Tekeli jeszcze mi nie pomogą.

Natenczas imć pan Fredro, stojący właśnie przy królu, rzekł do niego:

— Mam w Bogu nadzieję, że się do jutra namyślą, bo jest tam ktoś przy księciu Karolu, co mu rozgrzeszy sumienie.

Jakoż kiedy nazajutrz wrócili, to z księciem lotaryngskim przyjechał ksiądz kantor, który też zeskoczywszy z konia, zaraz coś szepnął bratu do ucha, a ten znów coś szepnął królowi. A potem już żadnego sporu nie było, książęta niemieccy poddali się jednomyślnie królowi i zaraz zaczęli rysować na papierze szyk wojska, jako to zawsze robią hetmani niemieccy.

Po tej robocie król kazał ruszać wojskom niemieckim i stanąć razem z naszemi, zaczem zaprosił wszystkich książąt i jenerałów do siebie na obiad i dał każdemu po koniu bardzo pięknym i bogato ubranym, którego koniuszy nadworny, imć pan Gordon, każdemu panięciu oddawał.

Zaczem król spytał niemców:

— A macież języka?

Na co się niemcy upokorzyli, mówiąc, że żadnego nie mają, co też i niepodobna, bo raz się o to pokusili i posłali trzy tysiące dragonów z jenerałem na czele, aby dostać języka, ale ci nietylko że języka nie dostali, ale i z nich żaden nie wrócił. Więc król się na to roześmiał i rzekł do nich:

— Nie dość, że nie umiecie języka ułapić, jeszcze i turkom naraz po trzy tysiące posyłacie języków.

Zaczem król się rozejrzał po swoich, aby wybrać co lepszych, a spostrzegłszy dwóch lekkiej chorągwi rotmistrzów, Ruszczyca i Szumlańskiego, rzecze do nich:

— Weźcie waść każdy po sto koni, bo pojedziecie na podjazd, a pokażcie się nam, nim wyjedziecie.

Obadwa rotmistrze skoczyli zaraz ku obozowi, a nie minęło i trzy pacierze, kiedy wrócili przed namiot królewski ze swymi pocztami, gdzie król stał jeszcze z elektorami. Ci, obaczywszy ludzi tak urodziwych, ale w sile tak szczupłej, perswadowali królowi, mówiąc:

— Szkodaż tych pięknych ludzi, ani jeden z nich nie powróci.

Tymczasem nazajutrz Ruszczyc sam przywiódł trzynastu turków jak baranów, nie straciwszy ani jednego człowieka.

Zbiegli się na to dziwowisko panięta niemieccy i ledwie wierząc swym oczom, wszyscy winszowali królowi. Zaraz też wielki respekt powzięli dla niego i jego żołnierzy, o co też najwięcej chodziło królowi, bo też był mistrzem nieporównanym we wszystkich sztukach tego rodzaju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Praktyczny sposób.

Na bal w domu prywatnym, dziś mający się odbyć, wysłano drukowane zaproszenia, na których gościnna gospodyni wypisała, że tylko przyjmuje do 9-ej, osoby zaś opóźniające się zmuszona będzie przyjąć innym razem, na teraz bowiem zastaną drzwi zamknięte.

Rygor taki powinienby wejść w modę.

= Ciekawe podanie.

Jak wiadomo, starania pewnego konsorcjum, które chciało założyć w naszem mieście kantor stręczenia małżeństw, nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Władza policyjna dała tym panom opinję nieprzychylną i podanie ich pozostało bez skutku.

Znalazła się przecież osobistość odmową tą niezrażona i wystąpiła w tych dniach z nowem podaniem o pozwolenie założenia „biura porady prawnej w kwestjach małżeńskich pod względem zawierania intercyzy, przeprowadzania procesów seperacyjnych, rozwodowych i t. p.”

Kryje się w tem widoczny zamiar utworzenia instytucji pośredniczącej w zawieraniu małżeństw, chociaż w prośbie nie ma o tem wzmianki.

Występujący z podobną propozycją jeden z tutejszych obrońców prywatnych oświadcza gotowość złożenia kaucji w sumie 7,500 rs. i poddania przyszłego biura ścisłemu nadzorowi policji.

Jaki rezultat spotka rzeczone podanie, dotychczas niewiadomo.

= Minjaturowa lokomotywa.

W dniu wczorajszym oglądaliśmy przedmiot, którego twórca zdradza zarówno pewną dozę talentu jak i cierpliwości.

Jest to model lokomotywy kolejowej, długi na sześć cali i proporcjonalnie wysoki.

Pomimo tak minjaturowych kształtów, lokomotywa w niczem prawie nie różni się od prawdziwej, posiada bowiem kocioł, ruszta, regulator, lewar a nawet manometr, oraz wszelkie rękojeści i kółka, obracające się normalnie.

Motorek działa za pomocą pary i posiada prawidłowo funkcjonujące cylindry, tłoki i korby.

Lokomotywa odrobiona jest z tak drobnostkową dokładnością, że posiada nawet sprężynowe bufory.

Wykonawcą tego dzieła cierpliwości jest amator, p. H. P., urzędnik kontroli przy zarządzie kolei nadwiślańskiej.

= Oszustwo.

Fałszerze herbaty, pomimo surowych kar na nich wymierzanych, ciągle się znajdują w naszem mieście.

Oto nocy wczorajszej na Nowiniarskiej pod nrem 8-ym, w mieszkaniu D. Bidermana, policja znalazła formalny skład fałszowanej herbaty.

Były tam formy do suszenia, podrobione etykiety, wreszcie kilka pudów gotowego już towaru.

Biderman został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Skutki pokąsania.

Wiadome są straszne skutki pokąsania przez psa wściekłego, jeżeli rana natychmiast nie została wypaloną, a metoda Pasteura jest nam dotąd znaną tylko w teorji.

Ofiarą wścieklizny padł Karol Brzeski, 18-letni praktykant handlowy, który w czasie pobytu swego na wsi przed paru miesiącami, został ukąszony w rękę przez psa podejrzanego o wściekliznę.

Ranę wprawdzie wypalono, ale zbyt powierzchownie, chłopiec zaś po jej zagojeniu zupełnie o wypadku zapomniał.

Tymczasem jad powoli przenikając w krew, teraz dopiero wystąpił z całą siłą.

Nieszczęśliwy Brzeski w zeszły wtorek dostał gwałtownego napadu, o którym sądzono w pierwszej chwili, że to konwulsje.

Niestety! był to paroksyzm wścieklizny, który po krótkiej przerwie znów się powtórzył.

Wszelki ratunek okazał się daremnym i biedny chłopiec w dniu wczorajszym w strasznych cierpieniach życie zakończył.

= Kradzieże.

Za Żelazną Bramą N. Jachowskiemu skradziono 8 pudów ryb, z któremi złodzieja ujęto. — Z sanek, oczekujących na Marszałkowskiej w pobliżu dworca kolejowego. skradziono walizkę z garderobą, wartości paruset rubli.—Ze sklepu pod nrem 16-ym na Miodowej skradziono towaru jedwabnego za 415 rs.

= Wypadek.

W dniu wczorajszym w fabryce kapeluszy Weigta przy ulicy Chłodnej, robotnik Juljan Kupfer, spadłszy z wysokości pierwszego piętra, uległ złamaniu ręki.

Po udzieleniu mu na miejscu pierwszej pomocy, Kupfera odesłano do szpitala.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym Edward Pruchnicki, wyrobnik, schodząc z piętra pod nrem 16-ym na Przyrynku, z powodu nadmiernego ciężaru jaki niósł, spadł ze znacznej wysokości.

Uległ on ciężkim obrażeniom i w stanie bezprzytomnym odwieziony został do szpitala starozakonnych.

= Zaczadzenie.

Nocy wczorajszej na Kruczej pod nrem 32-im Walenty Koniec, skutkiem zawczesnego zasunięcia blachy w piecu, zagorzał.

Nieprzytomnego K. odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

= Nowy kościół.

W Krzymowie, w pow. konińskim, miejscowy proboszcz ks. Kuropecki stara się o pozwolenie na budowę nowego kościoła murowanego przy pomocy parafjan i dobrowolnych składek.

Dotychczasowy kościołek drewniany znajduje się w opłakanym stanie i jest zamały dla licznej parafji.

= Jeden z ostatnich.

W dniu 16-ym b. m. w powiecie augustowskim zakończył życie w wieku lat 82 ś. p. Jakób Szeffer, niegdyś główny inżynier kolei warszawsko wiedeńskiej, człowiek wielkiej zacności i powszechnie szanowany.

Jest to jeden z ostatnich, jeżeli nie ostatni z naszych dawnych inżynierów cywilnych.

= Nadużycie akcyzowe.

Z Lublina piszą do nas:

„W ubiegłym tygodniu tutejszy zarząd akcyzy wykrył w jednej z pobliskich Lublinowi gorzelni znaczne nadużycia.

Według protokółu, sporządzonego na miejscu, w gorzelni tej miały się odbywać przez pewien czas podwójne zaciery, kiedy według deklaracji powinien się odbywać tylko jeden na dobę.

Nadto protokół brzmi, iż aparat kontrolujący (zegar) zatrzymywany był za pomocą jakiegoś delikatnego przyrządu i tym sposobem nie mogąc się obracać, nie wskazywał ilości rzeczywiście odpędzonej okowity i jej istotnej próby.

Przy rewizji magazynu dostrzeżoną została jedna kufa napełniona wodą, która uchodziła za spirytus.

Rewidujący poprzednio urzędnicy, według orzeczenia protokółu, wprowadzani byli w błąd przy obliczaniu pozostałego spirytusu za pomocą stosownie urządzonego lewaru, który posiadał we środku klapkę, pozwalającą zatrzymać spirytus z innej beczki, zamiast tej, w której była woda.

Dalsze śledztwo w toku.

Jeżeli będzie wszystko dowiedzionem, jak orzeka oskarżenie, na winnych nadużycia zostanie nałożoną kara, wynosząca kilkanaście tysięcy rubli.”

= Z niedozoru.

We wsi Topoli Królewskiej, w powiecie łęczyckim, półtrzecioroczna Bronisia Marczak; we wsi Biernacice, pow. tureckim, 3-letnia Franciszka Dwornicka i we wsi Tarnówce 2-letnia Bronisława Olczak, pozostawione bez żadnego dozoru, zapaliły na sobie ubranie.

Wszystkie trzy dziewczynki od poniesionych poparzeń zmarły.

= Wypadek z bronią.

W Dąbrowie górniczej w tych dniach górnik Olszewski zabił przypadkowym wystrzałem z rewolweru sąsiada swojego Frochę.

Sędzia śledczy uznał Olszewskiego niewinnym zabójstwa, pociągnął go jednak do odpowiedzialności za posiadanie broni bez pozwolenia.

= Przejechanie przez kolej.

W nocy z dnia 8-go na 9-ty b. m. pociąg kolei dąbrowskiej pod stacją Iwangrodem najechał na przechodzącego podówczas przez plant pijanego Pawła Kowalewa, 24-letniego żołnierza iwangrodzkiej komendy żandarmskiej.

Nieszczęśliwy literalnie został zmiażdżony.

= Zabójstwo i samobójstwo.

We wsi Piwonicach pod Kaliszem, młynarz Ignacy Zaborski zastrzelił po pijanemu Jakuba Mikołajczyka, gospodarza z Zagórzynka, który doń przyszedł w gościnę.

Przerażony swym czynem zabójca usiłował zastrzelić się z rewolweru i ranił się bardzo ciężko.

= Wypadki na prowincji.

We wsi Młynarze, gminie Zabrodźce, powiatu radzymińskiego, powiesił się w chlewie 12-letni chłopiec Aleksander Prokopowicz, syn rybaka.

W gminie Rudzienko, w tymże powiecie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Aleksander Sękowski, strażnik ziemski.

= Pożary na prowincji.

W tych dniach zgorzał folwark Trzpioły, w powiecie mławskim, należący do p. Boruchowskiego.

Ogień powstał w nocy, w stodołach napełnionych krestencją, która wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, inwentarzem żywym i martwym, stała się pastwą ognia.

Brak wody utrudniał ratunek, tylko dom mieszkalny ocalony został.

Właściciel poniósł dotkliwą stratę, gdyż krestencja nie była zaasekurowaną.

Pożar wynikł podobno z podpalenia.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Polepszenie smaku paszy.

Niniejsza wskazówka tyczy się specjalnie właścicieli inwentarza. Brak paszy ku wiośnie jest niemal zjawiskiem powszechnem w mniej dobrze zagospodarowanych gospodarstwach wiejskich. Szuka się i przetrząsa wszystkie kąty w sąsiedztwach, biorąc na zakładkę co się da. W takich okolicznościach o schlebianiu gustowi inwentarza nie ma już mowy; oko gospodarskie czuje się zaspokojone, gdy cośkolwiek widzi za drabiną, choćby to coś było nawet gorszem od zwyczajnej maszynowej słomy. Byle nie świeciły goło szczeble! Zdarza się atoli, że inwentarz, pamiętny lepszej przeszłości, jakkolwiek zgłodniały, nie chce uwzględnić ekonomicznego braku—i na improwizowaną zakładkę ani spojrzy. Zza drabiny nie ubyło przez noc ani świtka! W takim razie należy coś radzić, by ten wstręt inwentarza przełamać. Początek jest najtrudniejszy, przyzwyczajenie robi resztę. Radzilibyśmy gospodarzom, znajdującym się w podobnem położeniu, odwołać się do następującego środka: jako przynętę użyć soli; ponieważ jednak sól w kawałkach kosztowałaby zadrogo, a może i chybiłaby celu, należy zastosować ją w formie nieco odmiennej. W gospodarstwie, posiadającem drybusy, napełnia się jeden lub dwa wodą, dorzucając do każdego tyle soli, iżby roztwór był dosyć ostry. Miotłą, maczaną w płynie, skrapia się każdą wiązeczkę paszy i takową wkłada się zaraz za drabinę. Jakakolwiek byłaby pasza, inwentarz przy podobnej zaprawie spożywa ją bardzo chętnie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisława z Wysiekierskich **Berska**, wdowa po jenerale inżynierji, opatrzona św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 17-go lutego, przeżywszy lat 73. Msze święte odbywać się będą przy zwłokach zmarłej we czwartek i piątek od godziny **10-ej** rano w mieszkaniu przy ulicy Wareckiej № 11, w sobotę zaś nabożeństwo żałobne odbędzie się w górnym kościele św. Krzyża o godzinie **11-ej i pół**, po skończeniu którego nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. W głębokim smutku pogrążeni: syn, wnuczka, wnuk i prawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na te smutne obrzędy. 5—655—

† Ś. p. Marja z Ziółkiewiczów 1-go ślubu Gratkowska, 2-go **Koeltz**, obywatelka miasta Warszawy, po krótkiej lecz ciężkiej słabości, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 86, w dniu 19-ym lutego 1886 r. przeniosła się do wieczności. Pozostali w smutku córka, zięciowie, wnuki, prawnuki i praprawnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 20-ym lutego, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana w kościele św. Anny (po-bernardyńskim), a następnie na wyprowadzenie zwłok w dniu 21-ym, to jest w niedzielę, o godzinie **3-ej** po południu, z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. —687—

† Ś. p. Feliks **Arendt**, dentysta, zmarł dnia 18-go lutego r. b., przeżywszy lat 54. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 20-go b. m., to jest w sobotę, o godzinie **3-ej i pół** po południu z kościoła ewangelicko-reformowanego. 2—673—

† W rocznicę śmierci ś. p. Marji **Stępińskiej**, odprawione zostanie za jej duszę nabożeństwo żałobne w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, w przyszły poniedziałek, to jest dnia 22-go lutego, o godzinie **10-ej** zrana. —685—

† Nieutuleni w żalu rodzice, po stracie jedynej ukochanej córki ś. p. Alfredy **Pełczyńskiej**, składają serdeczne „Bóg zapłać” krewnym, znajomym, koleżankom, a także ks. Kaczyńskiemu, którzy raczyli oddać ostatnią przysługę w odprowadzeniu zwłok najukochańszej córki, dnia 18 lutego, to jest we czwartek na miejsce wiecznego spoczynku.

—674— **Stroskani rodzice Pełczyńscy.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 19-go lutego. — Izba deputowanych obradowała dzisiaj nad zatwierdzeniem międzynarodowego aktu, organizującego państwo Konga. Neuwirth podnosi kwestję pożyczki dla Konga, zaciągniętej w wiedeńskim Laenderbanku i namiętnie tę operację atakuje.

Wiedeń 19-go lutego. — Ministerjum obrony krajowej zarządziło, aby w tym roku poborowym w ośmiu prowincjach przedlitawskich wciągnięto do poboru czwartą klasę wieku (zawsze trzy klasy bywają stawione, *przyp. red.*), tudzież aby zaostrzono w sposób nadzwyczajny kary za niestawienie się przed komisją poborową.

Berlin 19 go lutego.—Parlament niemiecki odesłał na posiedzeniu dzisiejszem projekt rządowy o przedłużeniu praw wyjątkowych przeciw socjalistom, do osobnej komisji. Dwuletnie przedłużenie uważać można za zapewnione.

Berlin 19-go lutego. — W sprawie kradzieży modelu karabina magazynowego (*Repetirgewehr*) z koszar w Spandau donoszą dodatkowo, iż sam rząd francuski doniósł tutejszemu rządowi, że karabin ten znajduje się w Paryżu i dostał się w ręce władzy.

Londyn 19-go lutego.—Sir Charles Delke z powodu przebiegu procesu małżonków Crawfordów, pomimo iż nie został uznanym za winnego udziału w tej sprawie nie wstąpi do gabinetu, pozostanie jednakże w parlamencie. Lord Roseberry zatrzyma stanowczo tekę spraw wewnętrznych (byliśmy tego pewni od początku, *przyp. red.)*

Londyn 19-go lutego.—Koło Suakimu gromadzą się powstańcy w wielkich masach. Lada dzień przyjść tam musi znowu do zaciętej batalji.

Konstantynopol 19-go lutego.—Urzędownie zaprzeczają kategorycznie, aby u W. Porty czyniono jakiekolwiek starania celem nakłonienia jej do ustępstw terytorjalnych na rzecz Grecji, a mianowicie do oddania tejże Epiru. Tutejsze sfery dyplomatyczne wiedzą o tem, że Turcja nigdyby się na podobny krok nie zdecydowała.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 19-go lutego.—Książę Mikołaj czarnogórski przybył tu dzisiaj zrana.

Berlin 19-go lutego. — Parlament odesłał projekt rządowy o przedłużeniu ustawy przeciw socjalistom do osobnej komisji, złożonej z 21 członków. Mówcy stronnictwa wolnomyślnego oświadczali się przeciw przedłużeniu, konserwatyści za takowem, jak również centrum i nacjonal-liberały. Te ostatnie grupy przemawiały wszakże za złagodzeniem niektórych surowości obowiązujących dzisiaj praw wyjątkowych.

Londyn 19-go lutego. — Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bill, nadający kobietom, niezawisłym prawo głosu przy wyborach.

Londyn 19-go lutego.—Dzisiejszej nocy w obu izbach parlamentu toczyły się żywe rozprawy nad ostatniemi zaburzeniami socjalistycznemi w kraju. Minister spraw wewnętrznych Childers oświadczył w izbie gmin, że poczyniono stosowne kroki, aby uniemożliwić ponowienie się zaburzeń. Zresztą oczekiwać należy rezultatów zarządzonego śledztwa. Izba gmin przyjęła adres odrzucając 234 głosami przeciw 104 poprawkę na rzecz zawieszenia eksmisji drobnych rolników w Szkocji, przeciw której rząd się oświadczył. W toku rozpraw Gladstone oznajmił, iż rząd gotów jest rozwiązać jak można najrychlej kwestję irlandzką, której gruntownym rozbiorem jest zajęty. W izbie wyższej lord Roseberry złożył w tejże samej kwestj analogiczne oświadczenia i zamknął swą mowę zapewnieniem, iż rząd życzy sobie nietylko zachować pokój europejski, ale i bronić Grecji przeciw niej samej. Dlatego jest on zdecydowany zobowiązania swojego poprzednika wypełnić i energicznie w tym duchu działać.

Londyn 19-go lutego. — Dzisiejsze dzienniki poranne są bardzo zadowolone ze złożonych wczoraj w obu izbach oświadczeń Gladstone'a i lorda Roseberry, uważając takowe za rękojmię pokoju.

Londyn 19-go lutego.—Gladstone mianowany został strażnikiem pieczęci mniejszej.

Londyn 19-go lutego. — *Times* donosi, iż księżna Royburghe odmówiła przyjęcia ofiarowanej sobie przez królowę godności wielkiej ochmistrzyni dworu, podając za przyczynę odmowy, iż mąż jej nieby w możności popierania polityki irlandzkiej gabinetu.

Belgrad 19-go lutego. — Zaprzeczają tutaj pogłosce, jakoby Mijatowicz przeznaczonym był do zajęcia urzędu prezesa ministrów w miejsce Garaszanina.

Belgrad 19-go lutego.—Deputacja stronnictwa postępowego wyjechała do Niszu, ażeby z komitetem radykalnym układać się o zawarcie koalicji.

Tyflis 19-go lutego. — Droga żelazna zakaspijska została doprowadzona do Kahki, gdzie wczoraj otwarto stację tymczasową.

Ekaterynosław 19-go lutego.—Dzisiaj przybył tu z Rostowa pierwszy pociąg budującej się drogi żelaznej noworosyjskiej. Pociągi robocze kursują już na przestrzeni 130 wiorst. Zupełne wykończenie całej linji ma nastąpić w jesieni.

Telegramy handlowe.

Berlin 19-go lutego (po południu.)

Usposobienie giełdy dosyć mocne — o ile się zdaje na skutek przyjaznych wiadomości z giełd zachodu, a mianowicie z giełdy paryskiej. Ruch dosyć znaczny i tranzakcje żwawe. Wartości spekulacyjne mocniej. Akcje kredytowe wobec zbliżającego się terminu wydzielania dywidendy podniosły się w kursie i doszły do dawno niebywałej cyfry 502. Wartości bankowe utrzymały się, kolejowe nawet mocniej, a w szczególności wiedeńskie. Renty obce mocno—a pomiędzy niemi rosyjskie żywo obracane po kursach nieco wyższych. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach straciło 75 fenigów na cenie.

Berlin 19-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	200.55	Akcje kredytowe .	502.—
Weksle na Warszawę	200.30	Listy zast. ser. I-ej	62.20
Wek. na Peters. krótk.	199.80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198.50	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	200.50	Żyto z dost. na jesień	135.75
Wschodnia poż. II em.	61.90	Żyto na wiosnę. .	139.75

Petersburg 18-go lutego.

Weksle na Londyn	$23^{19}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$228^1/_2$
„ „ II-ej emisji . .	$222^1/_4$
Półimperjały „	$8.31^1/_2$

Żwawy ruch na giełdzie berlińskiej przyjazny jest wartościom rosyjskim. Pomaga do tego wielce nizka stopa dyskonta $1^1/_2\%$—w porównaniu z którą lokacja gotówki w rosyjskich rentach, pożyczkach i t. p. jest znacznie korzystniejszą. Chęć kupna tych wartości porywa za sobą ruble, które zyskały wprawdzie niewiele, bo tylko 23 fenigów, tak w tranzakcjach kasowych jako też i w końcomiesięcznych. W każdym razie dążność była dla waluty rosyjskiej korzystna, co zapewne wpłynie ujemnie na notowania walut obcych na dzisiejszej giełdzie naszej. Kursa dnia poprzedniego były 200.30, 200.25, 499, 136.50, 140.50.

J. Wl.

Gdańsk 18-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.15
„ „ regulacyjna bieżąca	6.50
„ „ na dostawę wiosenną	6.67
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.50
„ „ regulacyjna	4.50
„ „ na dostawę wiosenną	4.70
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 19-go lutego 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 94—102, średnia 80—92, ordynaryjna 65—75.

Żyto: wyborowe 71—72, średnie 67—70, ordynaryjne 64—66.

Jęczmień: wyborowy 78—85, średni 72—76, ordynaryjny 66—70.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 74—82. **Groch:** 77—108, —.— **Kasza** jaglana wyborowa 90—125, średnia 90—125, ordynaryjna 90—125.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 19-go lutego 1886 r.

Dowozy na targ dzisiejszy były, jak zwykle w piątek, bardzo skąpe.

Pszenicy zaledwie kilkadziesiąt korcy w drobnych partyjkach, gatunków po większej części bardzo średnich.

Płacono białą i pstrą dobrą 5.70, ordynaryjnej drobną ilość po 4.80 sprzedano.

Żyta około 300 korcy. Usposobienie chętne.

Dobre ziarno po 4.05, nieco gorsze po 3.90 oddawano.

Zbyt był łatwy i ceny, jakkolwiek w cyfrach niższemi od wczorajszych się wydają, to jednak przy uwzględnieniu gatunków należy je uważać za niezmienione, a nawet może nieco wyższe.

Partyjka jęczmienia po 3.50 kupioną została. Było to jednak ziarno gatunku słabego. Za dobry możnaby osiągnąć 4 rs. a nawet 4.20 i 4.25, po tych cenach bowiem poszukiwane były.

Owsa 250 korcy. Ceny ciągle mocne.

Płacono 2.85, 2.90, 3.00 do 3.15 za dobry średni.

Siana dosyć—niemniej jednak było drogie—ponieważ zima się przedłuża.

Płacono za pud 35, 45 do 55 kop. Słomy pud 25 do 32 kopiejek.

J. Wl.

Sprawozdanie z handlu skórami.

Przy ciągle jednakowo znacznym dowozie bydła na targ praski, ceny skór pozostały też prawie niezmienione, w porównaniu z ostatnio notowanemi w naszem zeszłotygodniowem sprawozdaniu.

Na sztuki płacono $10—14^1/_2$ rs., wedle wielkości i grubości. Wyjątkowo duże wyższe nawet osiągały ceny.

Na wagę skóry lekkie 60, 65-funtowe sprzedawano po 12 do $13^1/_2$ kop. za funt, 70 i 75-funtowe 14 i $14^1/_2$, jeszcze cięższe drożej 15 do $15^1/_2$ kop. za funt.

Skóry oczyszczone płacono o 1 kop. drożej na funcie.

Skórki cielęce dosyć drogie, a to z powodu małych dowozów.

Warszawskie 2.25 do 3.50 za parę, a prowincjonalne w partjach po 10 sztuk od 11 do 14.50 rs. płacono.

J. Wl.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska pan R. Damme donosi pod datą 18 lutego, iż usposobienie na rynku tamtejszym było mocne i chęć kupna żywa, przy dowozach skąpych.

Pszenica polska bardzo niskich gatunków od 100 m. za 1000 kilo., lepsza nieco 119 i 120 funtowa — 120 i 122 m., pstra średnia 119, 120 f., 126 m., jasno-pstra 120 f. i 122 f., 128, 130 m.—124 do 128 funtowa, 134 do 137 m., wysoko-pstra 127, 128 do 132 funt., 140 a nawet do 145 m.

Rosyjska 118 i 119 funtowa, 114 do 116 m. — gatunki słabe.

Żyto polskie 117 f.—94 do 95 m.

Jęczmień transito 105 m.

Z Libawy pod datą 17 lutego donoszą, iż dowozy zwiększyły się i wynosiły w ostatnich dniach 170 do 191 wagonów.

Żyta ceny wyższe—dobre 80 kop. za pud.

Owies mocno się trzyma, 78 do 98 kop. za pud wedle gatunku.

J. Wl.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 18-ym lutego 1886 roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Łomży, Chaim Jakoby dla Flatau, — z Piotrkowa, Buduy,—z Kijowa, Jakub Pekelis,—z Brześcia lit., Rabinowiczowi,—z Łomży, L. Rosenblumowi,—z Kijowa, Łuka Bakow,—z Koła, Kurnatowskiemu,—z Łowicza, Rostkowskiemu,—że Słonima. Kazimierzowi Parkiewiczowi, — z Kowla, Bertoldowej,—z Wilna, Wieckir Choteckiemu,—z Oszmian, Z. Klaczko dla Supgira.—z Miechowa, Miskarowi, — z Kiszyniewa, Kosomu dla Jusima, — z Tarnobrzeg, Rodomskiemu dla Blocha,—z Ratibor, Heller, — z Białegostoku, Abe Ajzenbergowi,—z Odessy Berent Adolf; — z Lipna, A. Damińskiej,—z Ostrowca, R. Migdaisk emu,—z Baku, Gerlach fabryka maszyn,—z Paryża, Makowskiemu,—z Nowomińska Rodkiewiczowi,—z Nowomińska, Jurkowskiemu, — z Brześcia d. ż. m. b., Józef Majzel,—z Opoczna, Kac,—z Odessy, Tirkenikowi,—z Częstochowy, M. D. Miskoroff, — z Kurna, S. Koernerowi,—z Łukowa, Wrocławskiemu.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Łozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł.

W drukarni *Kuryera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 8 (20) Февраля 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.